- Co tu się dzieje do ciężkiej cholery? Harem mi szaleje!

A więc kogut już był się obudził. Stał teraz na parapecie, z rozpostartymi skrzydłami, ze wzrokiem nie dość że jeszcze bardziej debilnym niż wzrok mistrza, to dodatkowo przenikniętym owym, tak dobrze mi znanym samczym ogniem, na którego widok wszystkie kury robią się zapewne miękkie w nogach (nie wiadomo tylko, które z podniecenia, a które z przerażenia, co z kolei i tak można, odnośnie ewentualnych skutków, sprowadzić do wspólnego mianownika), mnie zaś nie wiedzieć czemu strasznie irytującym i tłamszącym.

- Konstruktywna samokrytyka, rachunek sumienia, oddanie się do dyspozycji duszy świata - rzekł ponurym głosem Ósmy, po czym przetarł obolałe powieki i jakby chcąc definitywnie przelać kielich goryczy, wydał najpierw pełen obłędu, niezwykłą boleścią nasycony okrzyk, a zaraz potem, wzniósłszy twarz ku górze, ze wzrokiem zidiociałym już chyba do granic możliwości, po raz drugi tego ranka grzmotnął się w klatę. Panika na podwórzu osiągnęła apogeum. Co bardziej bojaźliwe kokosze już wcześniej schroniły się w czeluściach kurnika. Te, które pozostały na dworze, biegły teraz na łeb, na szyję w kierunku zagrody, potykając się, przewracając jedna na drugą i gdacząc wniebogłosy.

Kogut zaś, co wcale mnie nie zaskoczyło, w jednej chwili zapominając w jakim, de facto, celu był się pojawił w sypialni mistrza, zrobił nagle minę, która - jak zwykle tylko w założeniu - miała być mądra, co oznaczało z kolei ni mniej ni więcej, tylko to, iż ptaszysko wytęża właśnie ze wszystkich sił władze swego tak zwanego umysłu, aby pojąć, co też takiego Ósmy mógł mieć na myśli, a następnie zaskoczyć tego ostatniego równie błyskotliwą ripostą. Niestety, jego ptasi móżdżek był naprawdę ptasi. Nie tylko że nie leżało w jego naturze przeniknąć głębokiej i szerokiej myśli krasnala, ale nade wszystko w żaden sposób nie potrafił tego oczywistego faktu przyjąć do wiadomości, co przecież oszczędziłoby mu tak wielu życiowych rozczarowań i porażek. Determinacja z jaką od zawsze przekonywał samego siebie, iż jest inaczej, budziła z jednej strony podziw, z drugiej zaś współczucie, a niekiedy wręcz zażenowanie.

Uznawszy, że nie ma najmniejszego sensu czekać na dalszy rozwój wypadków (które zresztą łatwo mogłem przewidzieć, podobnych sytuacji bowiem przeżyłem już na pęczki), wymknąłem się cichcem do łazienki.

Powód, dla którego postanowiłem udać się do "myjni cielesnych naszych powłok", jak zwykł mawiać Ósmy, był zasadniczo jeden: upewnić się czy i ja przypadkiem, nieświadom niczego, nie spoglądam na świat wzrokiem kretyna, debila albo jakiegoś innego nieszczęśliwca. Nie miałem w sobie tyle odwagi, zwłaszcza po porannym incydencie, żeby zapytać mistrza mego, czy nie jest to aby zaraźliwe. Poza tym zdradziłbym natychmiast, żem dostrzegł to, com dostrzegł, a nie dysponowałem przecież - rzuciło mi się na umysł, gdym wychodził z sypialni - stuprocentową pewnością, że krasnal tak do końca zdawał sobie sprawę, iż jego spojrzenie i mina są jakie są; powiem więcej - zacząłem mieć co do tego poważne, z każdą chwilą coraz to poważniejsze wątpliwości. Z drugiej strony nawet jeśli Ósmy tę świadomość miał, być może wcale nie uważał, że jest zasadnym odnosić się do tego w jakikolwiek sposób, ba! mógłby wręcz uznać to za niegrzeczność lub nietakt. Był taki wrażliwy...

Z sercem na ramieniu zbliżyłem się do łazienki. Otworzyłem drzwi i niemal bezwiednie przymknąłem powieki. Wstrzymawszy oddech wyciągnąłem przed siebie dłonie i zacząłem iść do przodu, do momentu aż wyczułem palcami zimną, tudzież wilgotną płaszczyznę ogromnego zwierciadła, osadzonego w lśniącej, kryształowej ramie, zajmującego niemal całą ścianę naprzeciwko wejścia. Przysunąłem się bliżej i gdy już niemal dotykałem twarzą lustrzanej powierzchni otworzyłem najpierw lewe oko, potem prawe i... odetchnąłem z ulgą.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

WaKeo, dodano 23.02.2009 11:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.